



Znakomity aktor teatrów moskiewskich, W. R. Gardin, w filmie pt. „Ostatni z Goliwlewych“.



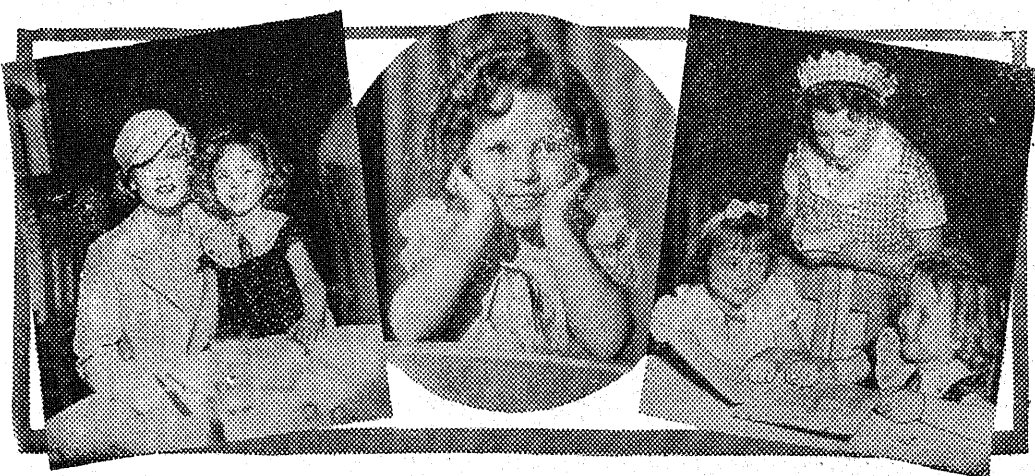
Gary Cooper ukaże się wkrótce w swej najwspanialszej kreacji w filmie pt. „Bengali“.



Cesar Romero, popularnie zwany w Ameryce następcą Valentina, jest partnerem Marleny Dietrich w jej najnowszym filmie dla wytwórni Paramount, pt. „Kaprys hiszpański“.



Marszałek Piłsudski po cywilnemu przed wyjazdem do Genewy na zgromadzenie Ligi Narodów. Scena ta została uwieczniona w narodowym filmie historycznym z dziejów Polski pt. „Sztandar Wolności“.



Rozkoszna „gwiazdeczka“ ekranu, Shirley Temple, znana z filmu „Teraz i zawsze“, oczarowała świat filmowy. Na zdjęciach: Shirley Temple z Marleną Dietrich oraz ze swoim „dubbingiem“.

Odbito w drukarni „Kurjera Łódzkiego“

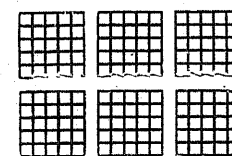
Łódź w ilustracji

DODATEK ŚWIĄTECZNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“

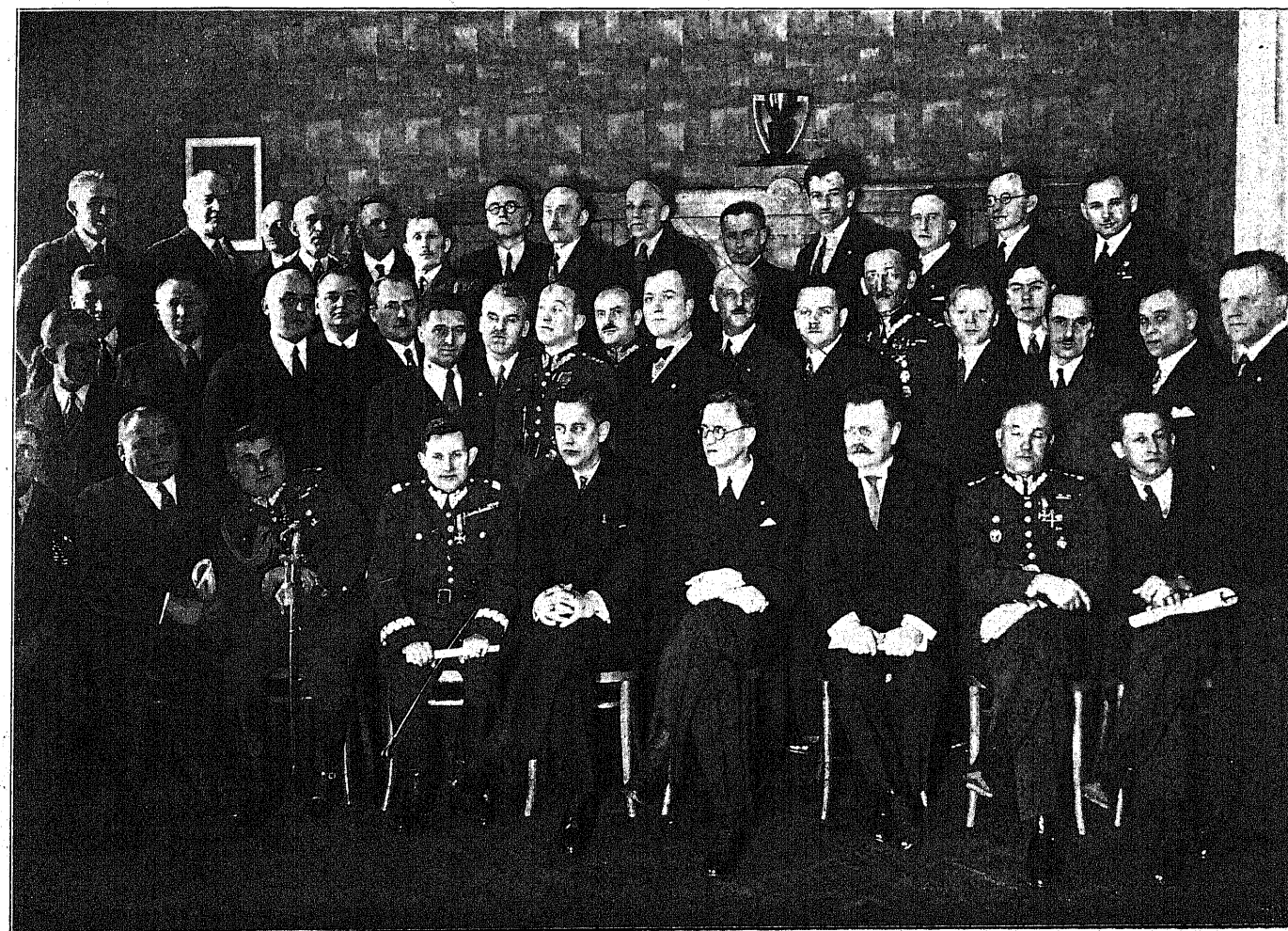
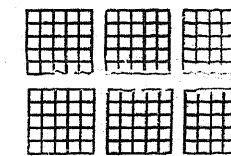
ROK XI.

SOBOTA, dnia 20 kwietnia 1935 roku

Nr. 16



Zjazd wojewódzki delegatów Związku Legionistów.



Dnia 14 bm. w lokalu Związku Legionistów Polskich oddział w Łodzi przy ul. Sienkiewicza 37, odbył się zjazd wojewódzki delegatów Związku Legionistów Polskich. Zjazd zaszczylił swą obecnością p. wojewoda łódzki Aleksander Hauke-Nowak, d-ca O. K. IV generał Langner, płk. Alf-Tarczyński, kom. inż. Wojewódzki. W obradach udział brali: dr. Henis, sekretarz generalny Zarządu Głównego Zw. Legionistów, płk. Pelc, prezes dr. K. Oksza-Strzelecki, prezes Stanisław Nowakowski, prezes Grupy Regionalnej nacz. M. Wadowski, insp. F. Płoński i inni. Na zdjęciu uczestnicy zjazdu.

Fot. A. Meyer, Piotrkowska 182, tel. 108-81



Oświadczyny dawniej a dziś.

Z oddalonego salonu, przez wiele drzwi, do buduaru pani Louise Desprez dobiegały wesołe dźwięki jazzowej muzyki. Pani Desprez, wytworna, srebrnowłosa starsza dama, rozgrywała partię bezika z panem Philippe d'Alban, przyjacielem od najmłodszych lat, który mimo podeszłego wieku zachował pełną elegancję sylwetki, rozciągającą dookoła zapach ambry, której dodawała powagi i dostojności siwa, pięknie utrzymywana broda.

— Mój kochany panie Filipie, proszę wypalić swoje cygaro.

— Moja droga, czyż ośmieliłbym się palić w pani pokoju?

— O, teraz pała wszędzie, w całym domu, a pan jest przecież niezwykle uprzejmy, że poświęcił dzisiejszy wieczór dla dotrzymania mi towarzystwa.

— Pani! Przecież to dla mnie największe szczęście być blisko niej. Uważam jednak, że pani poświęca się za dużo, oddając całe mieszkanie do dyspozycji wnuczki swej Jacquelin. Bo jakkolwiek uważam, że wnuczka pani jest najbardziej uroczą dziewczynką, to jednak tyranizuje panią, a pani spełnia wszystkie jej kaprysy.

— Tak, to prawda. Przynęłam jednak sobie, biorąc ją na wychowanie po tragicznej śmierci jej rodziców, że uczynię ją szczęśliwą.

— Szczęśliwą... Czyż dzisiejsza młodzież zna wartość szczęścia... Przecież oni myślą tylko o sportach, o wynalazkach, czyż oni mają czas na flirty, na romantyczną miłość, która w życiu naszego pokolenia odgrywała najważniejszą rolę? Chciałby pani wnuczka: ciągle gra w golfa, w tenisa, buduje krótkofalowe stacje radio we, kieruje samochodem, uczy się prawa i ciągle w towarzystwie Jean Marest. Czy on myśli się z nią ożenić? Nie! Czy ona go kocha, czy chce wyjść za niego zaślubić? Nie! Tak kochana pani Desprez, minęły już czasy naszej galanterii, wierności, czy pełne czaru...

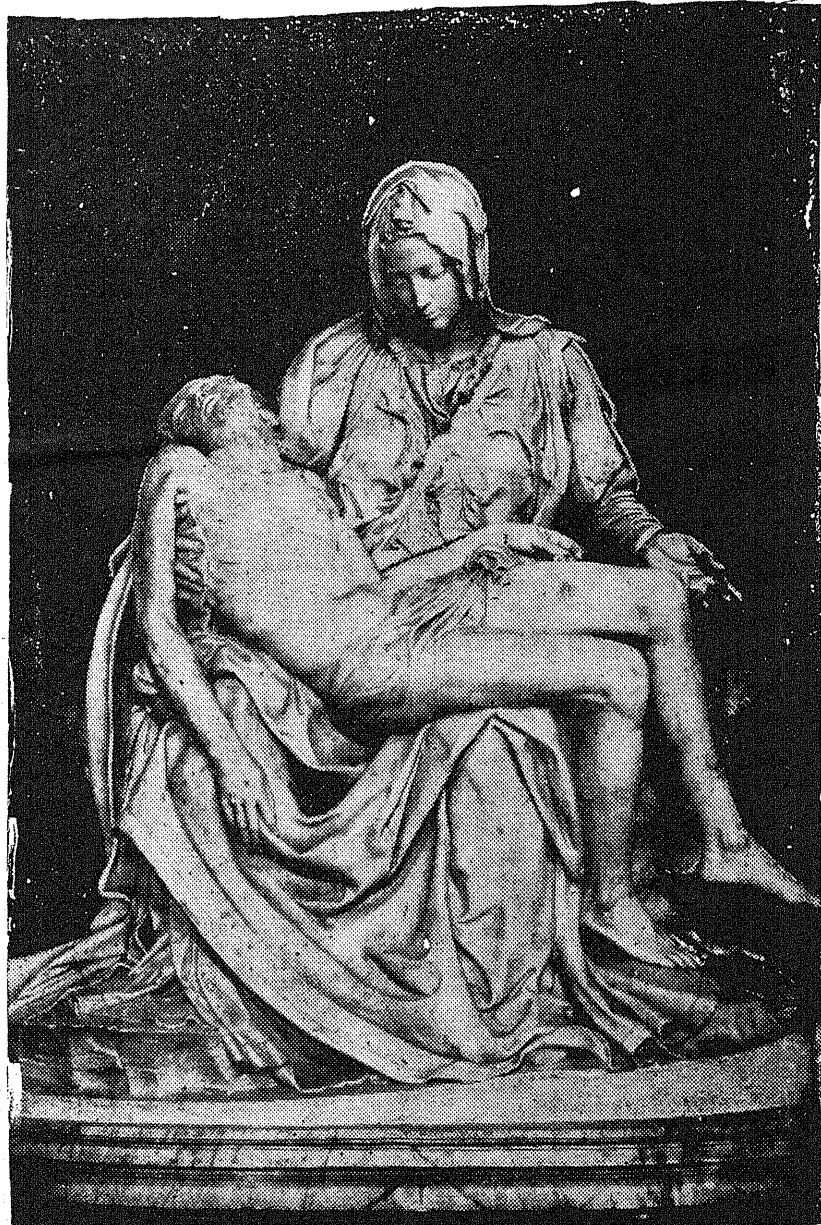
Tu pan Philippe d'Alban zamilkł, smutnie schylił głowę, rozgrywając ciekawą partię bezika. Do cichego buduaru nie docierały już dźwięki jazzowych melodii. Jasna lampa oświetlała dwie siwy, wytworne głowy, pochylone nad stolikiem.

— Już północ, muszę panią pożegnać, kochana pani Desprez.

— Tak, jest już późno, goście mojej wnuczki pewnie się już rozeszli, jeśli tak cicho. Ale dlaczego Jacquelin nie przyszła powiedzieć mi dobranoc? Pójdźmy do niej! Przeszli przez szereg pokoi. W jednym z nich na szerokim tapczanie z głową ukrytą między rękami, bezgłośnie śkała Jacquelin.

— Jacquelin, dziecko moje, co ci się stało?

— Nic, to nic, to tylko Jean Marest dzisiaj nie przyszedł... wyjechał z Solange.



Arcydzieło Michała Anioła „Pietà“.

— I ty płaczesz?

— Tak, napisałam do niego, żeby więcej nie przychodził...

— Dobrze? Jean już więcej napewno nie przyjdzie...

— Niewiedomo...

W tej chwili odezwała się krótkofalowa stacja radiowa, umieszczona w kącie pokoju. Jacquelin podbiegła do aparatu, a po chwili, ku oburzeniu pana d'Alban, twarzyczka jej rozpozodziła się.

— Babuniu, to Jean! Pyta się, czy może się oświadczyć o moją rękę. Wyjechał z Solange tylko dlatego, żeby mnie ukarać za flirt z Paul Astier, pyta się, czy może jutro przyjechać. Tak, Jean, tak!

Aparat umilkł.

Pan Philippe d'Alban z oburzeniem spoglądał na obydwie kobiety.

— Co za śmiałość, co za odwaga, gdzież jest romantyzm, takich chwil, jak oświadczyny? To straszne, prosić o rękę panny przez radio!

Po chwili pan d'Alban wyprostował swą wytworną postać, począł się żegnać, a dziwny smutek osiadł na jego czole.

Schylając się nad ręką jedynej kochanej przez siebie kobiety — pani Desprez — szepnął:

— Dziwne czasy są teraz... Ale gdybym ja ongiś miał tyle śmiałości, co Jean Marest, gdyby wtedy istniało radio... to napewno nie byłaby pani tylko moją przyjaciółką, ale moją żoną, kochana pani Desprez.

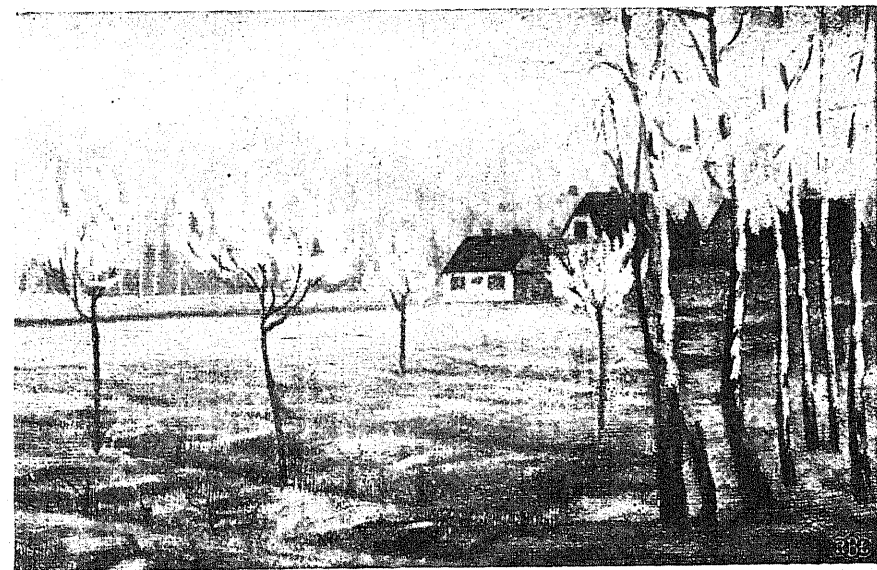
Złotodajna „Aida” Verdi’ego.

Złotodajna, wprawdzie nie dla słuchaczy, lecz czasami dla wykonawców, często dla instytucji operowych, wobec powodzenia tej opery u publiczności, ale złotodajna przede wszystkim dla kompozytora — Verdi’ego. Historia bowiem powstania tej opery jest jedyna w swoim rodzaju.

Egiptowski władca Ismael Pasza chciał oświetlić otwarcie kanału Sueskiego zwrócił się do wówczas już bardzo sławnego Verdi’ego z zapytaniem, ile zażądałby za skomponowanie specjalnie do tego celu przeznaczonej opery. Verdi, z natury bardzo skromny, ogromnie był zaskoczony i nawet zażenowany. Dopiero za radą przyjaciela zażądał sumy 100.000 lirów, którą wschodni książę bez wahania mu przyznał. Zaiste! Nieczęsto trafiają się kompozytorom tego rodzaju zamówienia. Naturalnie w wyborze tematu i jego opracowaniu musiał Verdi uwzględnić smak i krąg zainteresowań swego wschodniego klienta. Fakt ten tłumaczy niejedno w dziele Verdi’ego i nadaje nowy sens tej podwójnie egzotycznej operze: egzotycznej ze względu na treść, jak też ze względu na jej przeznaczenie.

Zresztą przysłany Verdi’emu tekst Mariette Bey’a, na włoskie przerobiony przez Ghislanzoni’ego, bardzo przypadł kompozytorowi do gustu, zabrał się więc do jego opracowywania z prawdziwym zapałem; wzruszały go dzieje nieszczęśliwej miłości Aidy, której wybierać przyszło między miłością do ojczyzny a miłością do Radamesa, gra namiętności oraz dramatyczne konflikt: naczelnemu wodzowi wojsk egipskich Radamesowi, który wraca z zwycięskiej walki, obiecuje król spełnić wszelkie życzenia, Radames nie korzysta jednak z tej królewskiej łaski, wie on bowiem, że przystałoby mu prosić o rękę królowej Amneris, która pała do niego miłością, nie chce zaś tego uczynić, bo serce jego należy do innej, do niewolnicy też Amneris, do Aidy. Tymczasem przyprowadzono jeńców. Wśród nich rozpoznaje Aida, ku swej rozpacz, ojca swego, króla pobitych Etyopów. Teraz wie już Radames jaka będzie jego prośba: zwolnienie jeńców. Król prośbę tę spełnia, ale oprócz tego ofiarowuje Radamesowi rękę swej córki. Wśród ciemnej nocy, nad brzegami Nilu, nakłania Aida Radamesa do wspólnej ucieczki, przyczem wydobywa od niego plany wojskowe Egipcjan. Radames zorientowawszy się, że mimowoli stał się zdrajcą ojczyzny, sam oddaje się w ręce sprawiedliwości. Od kary śmierci może wybawić go tylko Amneris. Ale Radames woli zginąć, jak żyć bez Aidy. W zamurowanym lochu podziemnym ma życie swe skończyć. Ale tutaj oczekuje go wierna i kochająca Aida. Chce dzielić z nim smutny jego los. W wspólnym uścisku złaczeni żegnają świat.

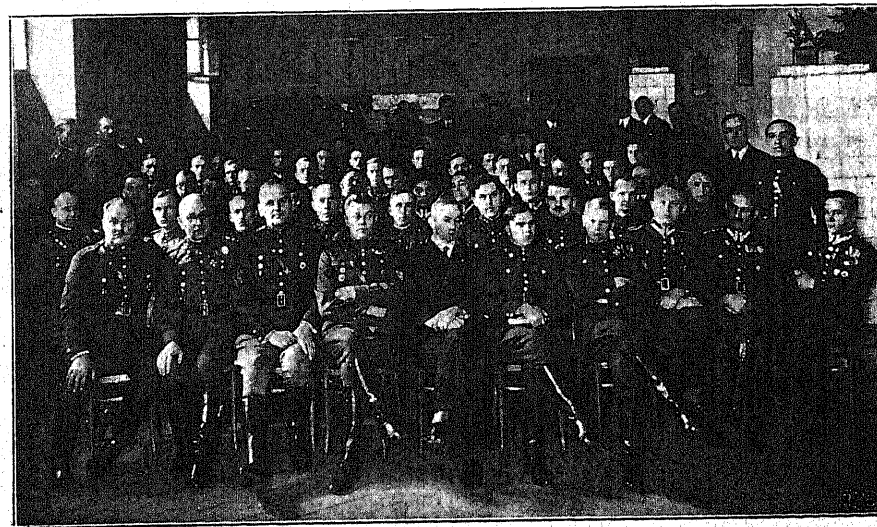
Prace kompozytorskie nad tem dziełem postępowały szybko naprzód. W roku 1871, po przymusowej jednorocznej przerwie, w



„Wiosna” — obraz pendzla art. mal. Karola Endego.

wigilję Bożego Narodzenia wystawiono „Aidę” w Kairze z wspaniałymi paryskimi dekoracjami, z ogromnym przepychem i pompą. Zechali się muzycy, dziennikarze i dyplomaci z wszystkich stron, tylko jeden Verdi spokojnie w swym skromnym domostwie w San Agata pozostał. Bardzo niewsmak była mu ta głośna reklama, szum i hałas koło tego dzieła. Premiera, jak i też następne przedstawienia przed różnobawną zarówno co do koloru skóry, jak ubrania — w trzech zasłoniętych łóżach mieścił się harem paszy — publicznością, wyprzedane były do ostatniego miejsca. Entuzjazm był ogromny. Wkrótce za przykładem Kairu poszły kraje europejskie. W 6 tygodni po premierze egipskiej wystawiła dzieło to Scala medjolańska, ta sama Scala, z której

transmisję „Aidy” usłyszymy dnia 24.4 o godz. 20.40. I tutaj sukces premjery był fantastyczny. Po drugim akcie wręczyła Verdi’emu delegacja największych rodzin Medjolanu jako berło sztuki, łaskę z kości słoniowej wysadzanej diamentami, rubinami i innymi drogiemi kamieniami. Od tego czasu nie schodzi „Aida” ze scen światowych. Opera ta bowiem należy do najważniejszych dzieł Verdi’ego. Wielki Maestro łączy tu włoskie bogactwo melodii z dyscypliną formy, dramatyczność z naturalnością, świetną orkiestrę trącą z wspaniałym traktowaniem głosu, południowy temperament z północnym umiarem. Wykonanie dzieła tego przez zespół Scali medjolańskiej będzie prawdziwą biesiadą muzyczną dla muzyka i dla laika.



Odprawa oficerów i komendantów Związku Strzeleckiego w Łodzi.

Skarby zwierzyńca.

Berlin — w kwietniu.

Niemcy lubują się, jak rzadko, w egzotycznej faunie. Ich ogrody zoologiczne postawione są na najwyższym bodaj poziomie w Europie, tak co do utrzymania i organizacji, jak i ilości i różnorodności zwierząt. Położone zazwyczaj w centrum wielkich miast, łatwo dostępne, tłumnie odwiedzane przez publiczność i dzięki temu dysponujące dużymi środkami finansowymi, mogą sobie pozwolić na okazy najbardziej poszukiwane i najrzadsze.

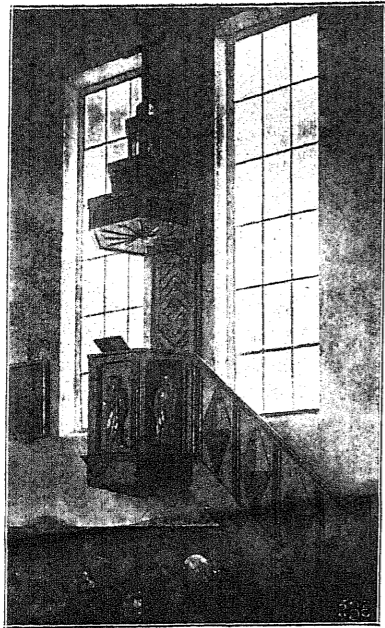
To też w niemieckich parkach zoologicznych można oglądać zwierzęta, jakich nie spotyka się w żadnym innym kraju. Jedynym z takich wyjątkowych okazów, jedynym zresztą w swoim rodzaju na całym świecie, jest goryl „Bobby” z berlińskiego Zoo.

Bobby robi wrażenie przerażające już samym swoim wzrostem i objętością. Gdy stanie na swoich tylnych kończynach, mierzy 2 metry 20 cm. wysokości. W obwodzie liczy 2 metry 70 cm., bicepsy ma trzy razy tak grube, jak u największych zapasników, a kark tak potężny, że wobec niego błędnie objętość karku takiego boksera olbrzymia, jak Primo Carnera.

Najdziwniejszym w jego wypadku jest jednak co innego. Oto Bobby jest jedynym dorosłym gorylem, jakiego zdołano utrzymać przy życiu w ogrodzie zoologicznym. Goryle bowiem nie mogą żyć w Europie i umierają szybko na zapalenie płuc, ponieważ powietrze jest dla nich tutaj za wilgotne. Londyn miał po wojnie goryla, który przeżył sześć miesięcy od chwili, gdy stanął na gruncie Albionu i to już uważane było za rekord.

Gdy Bobby zjawił się w Berlinie w r. 1928, miano również bardzo nikłą nadzieję utrzymania go przy życiu. Schwytyany został w górach afrykańskich na północ od jeziora Victoria Nyanza na wysokości 1800 metrów. Był wtedy jeszcze dzieckiem i ważył 25 kilo.

Pomimo tych wątpliwości, dzięki troskliwej opiece, Bobby nie wyzionął ducha



Znani ze swej ofiarności pp. Józef i Stanisława, małżonkowie Trawkowscy, właściciele apteki przy ul. Brzezińskiej 56 w Łodzi ofiarowali do kościoła Opatrzności Bożej w Marysinie, dzielnicy nawskroś robotniczej, wspaniałą ambonę, którą przedstawią powyższe zdjęcie.

pod niebem Berlina, ale rozwijał się normalnie i wyrósł obecnie na potwora przypominającego straszliwego King Konga, którego w filmie pod tym tytułem przedstawił jeden z reżyserów amerykańskich. Z roku na rok powiększał swój wzrost i swoją wagę.

W r. 1929 Bobby ważył już 75 kilo, w roku następnym 110 kilo, w r. 1932 doszedł do 178 kilo, a obecnie zbliża się do 250 kilo. Przytył też ogromnie. Je za dużo, choć odżywia się tylko owocami. Potrafi ich jednak spałaszować 10 kilo dziennie. Przy tym trybie należy się spodziewać, że dojdzie niezadługo do wagi 300 kilogramów, choć skończył zaledwie 8-ny rok życia.

Gdy zjawia się w swojej wielkiej, solid-

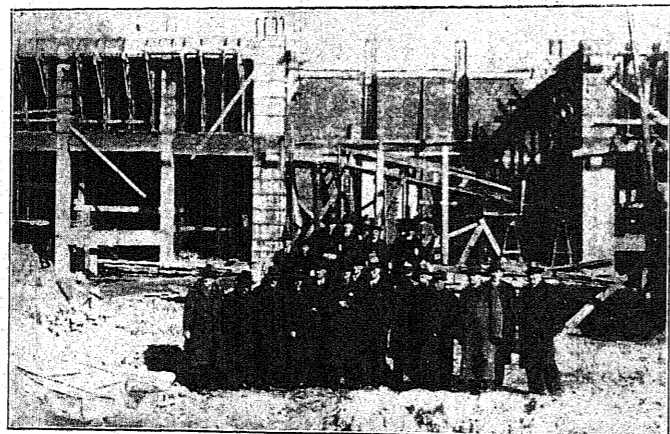
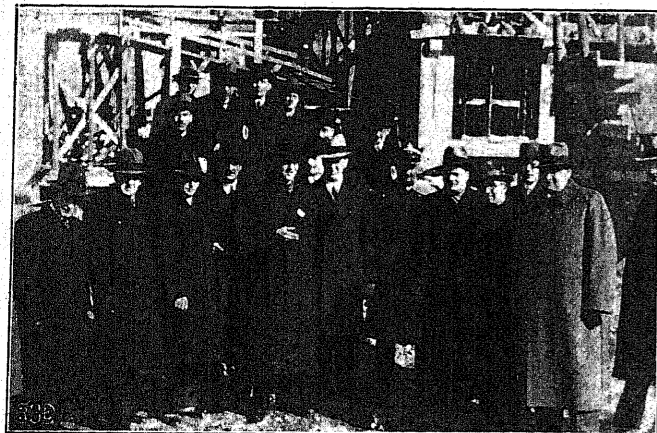
nie okratowanej klatce w towarzystwie dużego szympansa, który skacze niustannie i wyczynia różne sztuki na trapezie, Bobby robi wrażenie wielce ociężałego i flegmatycznego jegomościa. Wraz z tłuszczem ulotniły się jakgdyby jego dzikie instynkty. Strażnicy mówią jednak, że nie należy temu dowierzać. Niech tylko wpadnie w złość, a gotów wszystkie kołpaki i rozbić, a człowiek w jego olbrzymich łapach byłby igraszką.

Jako autentyczny King Kong stanowi największą atrakcję berlińskiego Zoo, które czuwa nad nim z zadrósną troskliwością, a to tembardziej, że Bobby ma olbrzymią wartość. W rok po schwytaniu oszacowany był na 50.000 marek, a dziś jest już wogóle bez ceny.

W bliskim sąsiedztwie Bobby'ego mieszają w klatce trzy małe, czarne i groteskowe małpy o nieproporcjonalnie wielkich ramionach, ściągając swoim wrzaskiem wielką liczbę ludzi. Są to małpy wyjące. Skacząc na swoich tylnych kończynach i włączając długimi ramionami po ziemi, wydają przeraźliwe okrzyki, które słychać w promieniu jednego kilometra naokoło. Przy każdym okrzyku potężne woła nadymsia się im pod gardłem i w niem to kryje się prze-



Jan Kiłiński — rzeźba dłota art. rzeźb. Zygmunta Kowalewskiego.



Uczestnicy zjazdu wojewódzkiego delegatów Związku Legionistów Polskich, w dniu 14 bm. po zakończeniu obrad odbyli wycieczkę na teren budowy Domu—Pomnika im. marsz. J. Piłsudskiego przy ul. Sienkiewicza i Strzeleckiej, gdzie zapoznali się z przebiegiem prac budowlanych tego monumentalnego dzieła ofiarności społecznej w Łodzi.

rażliwa siła ich głosu. Bardzo często, tak jak człowiek, przykładają rękę do ust i robią wtedy wrażenie, jakby kogoś wołały.

Gdzieś indziej dwie małpy z Ubanghi bawianą na ogonach i nawzajem podrzucają sobie kapelusze, który zdarły z głowy jakiegoś roztargnionego przechodnia. Wśród osobliwości małego rodzaju zwraca jeszcze uwagę olbrzymi orangutan o płowej sierści, który przewyższa nawet goryla Bobby swoim wzrostem i swoim obwodem, przekraczającym 3 metry. Jednakże znacznie mniejsza waga, olbrzymi brzuch i stosunkowo nieduże ramiona nie dają mu prawa mierzenia się z berlińskim King Kongiem.

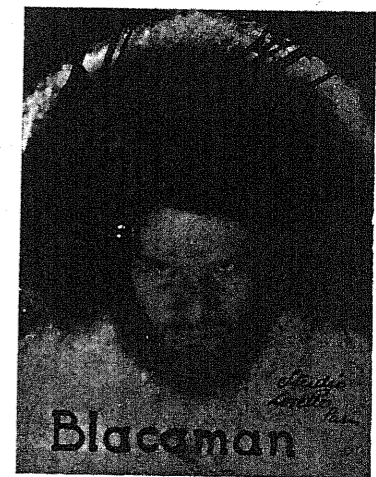
Niemcy mają wybitną skłonność do eksperymentów laboratoryjnych, to też nie omieszkali dokonać szeregu prób ze skrzyżowaniem okazów egzotycznej fauny różnych gatunków, ale tego samego typu. W ten sposób w berlińskim Zoo przyszło na świat oryginalne zwierzę, które mieszka wspólnie z tygrysem. Dano mu przydomek „mieszaniec”, ponieważ jest owocem skrzyżowania tygrysa indyjskiego z lwicą z Sudanu.

Urodzony przed pięciu laty niezwykle ten produkt azjatycko-afrykańskiego skrzyżowania ma płową sierść lwicy, ale jedno cześnie czarne plamy na całym ciele i wybitnie centkowane uszy. Robi wrażenie w swej klatce, jakgdyby sam wstydził się, że nie jest ani tygrysem ani lwem, to też przez ważne kryje się po kątach.

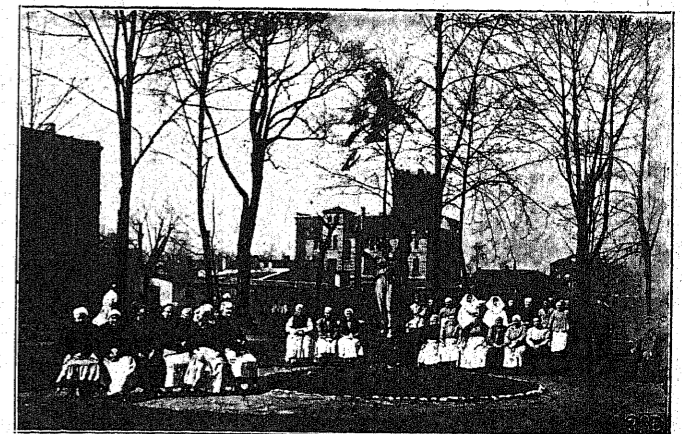
W Lipsku znów próbowano zmieszać hyenę samca z niedźwiedzicą. Inny jeszcze ogród zoologiczny dokonywał podobnych eksperymentów z małpami oraz czynił bez skutecznego zresztą próby skrzyżowania dzikiego słonia afrykańskiego z łagodnym i cywilizowanym słoniem azjatyckim.



Fragment uroczych zakątków Stresy, miejsca konferencji przedstawicieli trzech mocarstw.



Słynny fakir hinduski Blacaman, produkujący się na arenie cyrku Staniewskich w Łodzi.



Łódzkie Chrześcijańskie Tow. Dobroczynności, mieszczące się przy ul. Nanutowicza ożywia ostatnio swą działalność, werbując członków i gromadząc fundusze na rozbudowę swych agend. Na zdjęciu od strony lewej widzimy gmach Domu Starców i Kalek, na prawo pensjonariusze w ogrodzie.

Elżbieta Bergner



Najgłośniejsza artystka filmowa doby obecnej, Elżbieta Bergner, zdołała niezwykle sukces w filmie p. n. „Marzące usta“, wyświetlanym od dziś w kinie „Casino“ w Łodzi.



Pan Prezydent Rzplitej przyjął na pożegnalnej audjencji ambasadora Francji p. Laroche, któremu wręczył insygnia orderu Orła Białego. Na zdjęciu Pan Prezydent Rzplitej i ambasador Laroche.



Ze zdobnictwa huculskiego. Jeden z typowych pieców w chacie hucula — wzór huculskiego zdobnictwa ludowego.

Operacje automatyczne.

Chirurgia nowoczesna, której ogromny rozwój datuje się od wojny światowej, speżytkowała dla swych adeptów wszystkie zdobycze techniki. Ostatnim krzykiem — jeśli tak rzecz można — techniki operacyjnej są instrumenty i aparaty automatyczne, przy pomocy których dokonywa się automatycznie ciężkich operacji, w jakich niedawna jeszcze dłoń i lancet chirurga odgrywały rolę główną.

Jednym z takich zabiegów jest trepanacja automatyczna czaszki. Chory cierpi prawdopodobnie na wrzód lub narośl w mózgu. Trzeba go lub ją usunąć. Przedewszystkiem więc dla określenia położenia narośli np. wpompowuje się do mózgu powietrze, które wypełnia wszystkie zagłębienia pod czaszką. Tam, gdzie pęcherzyki powietrza naciągają się i rozlewają, musi się znajdować narośl, co stwierdza lekarz, przyglądając się zdjęciu rentgenowskiemu. Po określeniu położenia narośli następuje operacja. Znieczula się tylko lokalnie skó-

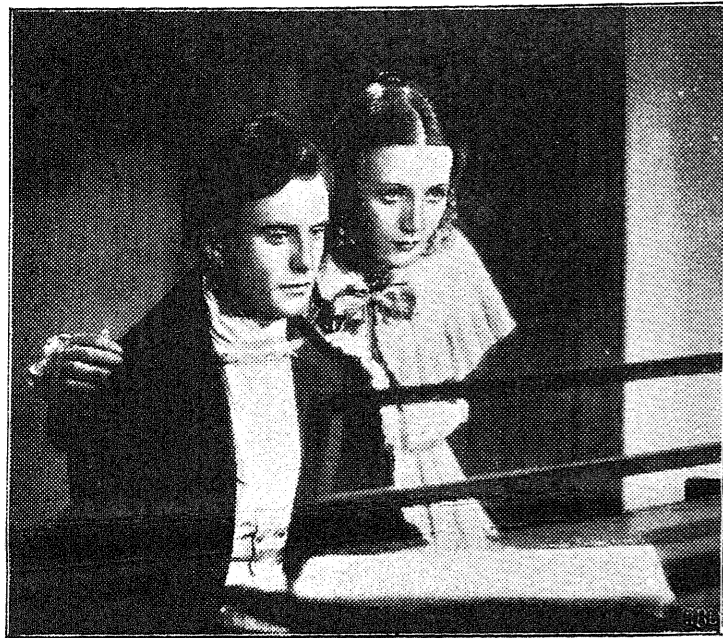
rę na głowie, w miejscu, mającem być oświetlanym, nacina się skórę i „skalpuje“ ją, tak, aby nie pozostała potem blizna. Krążek czaszki, który ma być wyjęty, odznaczony zostaje i zleżka nadpilowany przy użyciu szybko kręcącego się borka (świdrenka), przyczem narzędzie to zatrzymuje się automatycznie z chwilą zakreślenia koła. Przecięcie zupełne kości dokonywa się przy pomocy piłki automatycznej, sięgającej wgląd na tyle tylko, na ile pozwala jej na to opornik niklowy. Teraz następuje poprzez otwór sama operacja w mózgu, przyczem wielką usługę oddają operującemu kleszczyki elektryczne o wysokim napięciu prądu, które automatycznie kauteryzują brzegi rany, nie dopuszczając w ten sposób do krwawienia, do ew. wylewów krwi w masie mózgowej.

Nadzwyczajne wyniki otrzymane przy operacjach serca przy użyciu automatycznych aparatów, takich np. jak elektryczna pompka, działająca w tem samym tempie, co serce i nazwana dlatego sztucznem sercem. Pompka ta umożliwia wyprowadze-

nie krwi z serca zapomocą specjalnych rurtek, a działaniem swem zastępuje onaj serce, tłocząc krew do żył i naczyń krwionośnych przez czas operacji, dokonywanej na opróżnionem z zawartości sercu.

Specjalne, niesłychanie pomysłowe aparaty elektryczne służą np. do funkcji zaszyciwania rany. Gdy chodzi o wyjęcie np. z serca kuli, chirurg dokonywa zapomocą aparatu nałożenie prewencyjnego szwu bez ściągania nitki. Poczem, stosując swe ruchy do ruchów serca — między jedną pulsacją a drugą — wyciąga poprzez ranę z serca kulę i w tejże samej chwili ściąga szew. Rana jest zamknięta i serce znów działa normalnie.

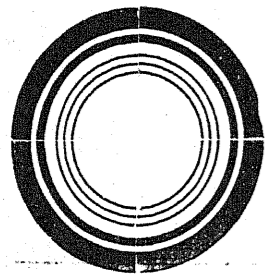
Operacje na sercu wymagają niezwyklej precyzji i szybkości, dostosowanej do pulsacji serca i do szybkości krwiotęku. Operacje te należą do najtrudniejszych, a zarazem do najrzadszych ze względu na ryzyko. Zbyteczne dodawać, że elektryczność odgrywa dominującą rolę w nowoczesnych narzędziach i aparatach, służących do operacji automatycznych.



Wolfgang Liebeneiner (Fryderyk Chopin) i Hanna Waag (Konstancja Gradkowska) w wspaniałym filmie patriotycznym pt. „Chopin, pieśń o Wolności”. Fot. Paramount.



Tom Barrymore, jeden z ulubieńców Ameryki.



© Czarnująca Jeanette MacDonald, niezrównana odtwórczyni „Wesołej wdówki” w arcydziele filmowym reż. Lubitz'a.



Syd Silvers, świetny komik amerykański z filmu „O czym śnią dziewczęta”.

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”

ROK XI. NIEDZIELA, dnia 28 kwietnia 1935 roku Nr. 17

ŚWIĘCONE WIELKANOCNE.



Dnia 20 bm. odbyła się w szkole powszechnej nr. 73 im. Orłów Lwowskich w Łodzi przy ul. Lipowej 49 staraniem opieki szkolnej podniosła uroczystość święcenia darów dla najbiedniejszych dzieci tej szkoły. 130 dzieci otrzymało „święcone”, składające się z 1 kg. strucli, ćwierć kg. kiełbasy i po 2 ja. Poświęcenia darów dokonał ks. prałat Dominik Kaczyński, proboszcz kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej, w obecności kierowniczkii szkoły p. Z. Milianowej, grona nauczycielskiego i opieki szkolnej. Po serdecznym przemówieniu ks. prałata chór szkolny odśpiewał kilka pieśni religijnych, poczem odbyło się w radosnym nastroju dzieci rozdawanie święconego.

Fot. A. Meyer, Piotrkowska 182, tel. 108-81